ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 71. 22. Czerwca 1822.

Podróż przez Sycyliią.

(Ciąg dalszy.)

Pełni oczekiwania spieszyliśmy zaraz zrana do sławnego teatru opisywanego za nas przez tylu podróżuiących, tak ze względu swoiego położenia, iak i cudownego utrzymania. Ale i tu nasze oczekiwanie skończyło się na niczém. To prawda, że tu lepiey iak po innych zwaliskach teatrów, można było rozróżnić formę onegoż. Zdaie się, że natura sama zakreśliła iego obręb. Zawiéra w sobie ławki wykute w skale i otoczony iest podwóyną galeryą. Szczątki sceny, orkiestry, Prosceni-um, Portyku i zewnętrznego tarasu można było rozeznać doskonale. Sklepienia kształtu łuków i mury dwóch pawilonów stykaiące się z Portykiem zachowały ieszcze zupełnie swoię dawną postać. Lecz z owego marmurowego pokrycia siedzeń, murów i galeryi, z owych architektonicznych przyozdobień, Kolumnad i posągów, które spodziewaliśmy się znaleść, nie widać ani śladu. Nic nie oznacza teraz dawney okazałości tego teatru, wyiąwszy kilka zgruchotanych słupów dorychkiego porządku, i niektórych ułomków białego marmuru, zachowanego ieszcze tu i ówdzie we framugach obóch galeryy. Poiąć tego nie można, iakim sposobem te szczątki do reszty zniszczonemi zostały, kiedy, wyiąwszy kościół w Taormino, którego słupy maią bydź zrobione z czerwonego nakrapianego marmuru, nie ma ani iednego mieysca, coby zawiérało w sobie owe rzędy słupów, Architrawów, posągów, płaskorzeźb i t. p. A że to wszystko znaydowało się w wspomnionym teatrze, świadczy nawet teraźnieysza onegoż budowa, i sława iaką niegdyś posiadał. Co zaś naywiększe wzbudzać musiało podziwienie, to widok ze wszech strón teatru. Obwiedziony pysznemi architektonicznemi ramami musiał być zachwycaiący. Widzom naprzeciw leżała Etna okryta wiecznym śniegiem i ognistym migaiąca szczytem. Daléy aż do morza rozciągały się lasy i wieyskie okolice. Z tyłu wznosiły się przylądki Katanii i Augusty, a w odległości prawie trudney do rozeznania, widać było porty Syrakuzy. Był to zapewne dla obcego wzniosły i czaruiący widok, kiedy gniewna góra swoie ogniste strumienie w majestetyczney okazałości rozléwała na płonące ogniem lasy i niwy, ba nawet aż na przestraszone i cofaiące się w głąb swoiego koryta morze. Ale nie poymuię, iak naprzeciw temu strasznemu widokowi mogło być założone mieysce poświęcone zabawie. Każdy buchaiący obłok dymu, każde nadzwyczayne ziawisko natury, gotowe było zagrażać tamecznym mieszkańcom zniszczeniem ich posiadłości, tudzież okropnościami śmierci i spustoszenia. Taka tylna dekoracya czyniła bez wątpienia wielkie wrażenie podczas wystawy Oresta albo Edypa, i w naszych czasach byłaby z wielką korzyścią dla Dekoratora,

)(

gdyby wystawiano Don Juana, albo Fausta.

Zamilczeć tego nie mogę, że głos na podobnym teatrze, równie iak i na wszystkich starożytnych bardzo się daleko rozlegał. Chociaż pozostała się tylko iedna mała część tey budowy, która nie może tak dobrze, iak cały teatr obeymować w sobie głosu, wszelako stoiąc na naywznioślеyszych stopniach, słyszeliśmy naszego Cycerona mówiącego ze wszystkich kierunków miernym głosem na scenie i rozdziéraiącego małe kawałki papiéru tak wyraźnie, iak gdyby się to tuż przy naszym boku działo.

Przez zabudowaną sadzawkę, przy szczątkach niektórych dawnych wodociągów znayduiącą się ieszcze w dobrym stanie, idzie się do pewnéy budowy, o którey początkowe przeznaczenie kłucą się do dnia dzisieyszego znawce starożytności. Niektórzy twierdzą, że się tam odbywały walki morskie, inni znowu; że to było mieysce gonitwy, znowu inni przeznaczaią ten gmach na wielki skład wody dla miasta. Teraz nie iest ón niczém więcéy, iak tylko placem ogrodowym podługowatego czworogranu, otoczonym ze trzech strón murami i domami. Starożytna część onegoż, to iest: strona czwarta, iest to gruby mur opatrzony filarami i arkadami, czyli framugami. Po tém wszystkiém co widziałem, trudno mi będzie przychylić się do iednego albo do drugiego mniemania. Że to był skład wody, iest rzeczą naybardziéy podobną do prawdy, a przeto mogły się tam także odbywać morskie walki. Zważaiąc na dawne położenie miast i na ludność onychże, były te wszystkie zakłady, maiące na celu zaopatrzenie mieszkańców wodą, nader ważnemi, i nienaywiększszych wymagały wydatków. Nad któremi z tych dzieł ogromnych, mniéy potrzebnemi, przy teraźnieyszém położeniu miast, zdumiewamy się ieszcze za dni naszych, chociaż to samo położenie ulżyłoby nie mało ich budowie. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Historyia zbytku.

(Z Pamiętnika Warszawskiego z roku 1802.)

Zbytek, dostatku i próżności dziécie,
Gdy przyszedł na świat, cieszono się wszędzie:
Przeczucie iednak ostrzegało skrycie,
Że radość trwałą nie będzie.

W dziecińśtwie wrzaskun, rozpustnik w młodości,
Niczém nie syty, o wszystko się ksił,
Złe się w nim co raz mnożyły skłonności,
Nakoniec oyca udusił.

Ale wyrodek, zbrodni swéy nie użył:
W nędzy, zgryzocie i żalu,
Wymiarem losu, na iaki zasłużył,
Dokonał życia w szpitalu.

I. M.

Ważny nowy wynalazek przez puszczanie rac.

Zeszłego miesiąca Maia wieczorami w dniach 21 i 24tym, mieszkańcy Wiédnia byli świadkami, pięknego, dotąd niewidzianego, a we względzie naukowym bardzo ważnego widowiska puszczanych rac, które podług dostrzeżeń czynionych z uważalni Uniwersytetu wiédeńskiego wzbiiały się do nadzwyczaynéy wysokości dwóch tysięcy sążni wiédeńskich, (przeszło dwadzieścia siedm wież Sgo. Szczepana) i w takiey wysokości ćmiące światło rozsypały. Światło to było tak iasne, iż o dwadzieścia mil niemieckich i ieszcze daley, widzieć ie było można gołém okiem i bardzo wyraźnie. C. K. jeneralny Sztab kwatermistrzowski, starał się zaraz użyć tego ważnego wynalazku do oznaczenia długości jeograficznéy, do czego naywłaściwiéy służyć może. Pomimo nieprzyiaznéy pogody towarzyszącéy uczynionemu pierwszego razu doświadczeniu, udało się one bardzo szczęśliwie, a cel zamierzony, oznaczenia dokładnie różnicy południkowéy między uważalnią wiédeńską i budzką, udał się doskonale. Doświadczenie to pociągnie za sobą niebawem i drugie w skutkach swoich nierównie ważnieysze i rozciągleysze od piérwszego.

M y ś l i.

Dobrze iest ganić świat, ale nie ludzi poiedyńczych.

Odpowiadać na pochwały, znaczy ie przyymować.

Nie ten szczęśliwy, co ma to, czego żąda, ale ten, co nie żąda tego, czego nie ma.

Lenistwo iest rdzą na umyśle.

Ach! dla czegożto w tenczas dopiéro przychodziémy do rozumu, kiedy miiaią: młodość, piękność i niebezpieczeństwa?

Niepewność, iest matką podziwienia, błędu, przesądu i zabobonu.

Czyny wielkich ludzi, podobne wielkim rzekom; mało kto wié o ich początku, ale każdy na ich bieg patrzy.

Burza morska iest szkołą stérnika, a przeciwności, szkołą dusz wzniosłych.

Kobiéty (mówi Kant) unikaią złego, nie dla tego że iest niegodziwe, ale że iest szpetne; a czyny cnotliwe są u nich te, co są obyczaynie piękne. Nie chcą one wiedzieć, co iest powinnością, obowiązkiem, lub musem. Wszystkie rozkazy są dla nich nieznośne. Jeżeli co uczynią, to chyba dla tego, że się im samym podoba, a sztuka uczynienia coś takiego, zawisła na tém, iż się im to tylko podoba, co iest dobrém. Wątpię, aby płeć piękna powodowała się zasadami, i nie sądzę, abym ią tém obrażał, ponieważ zasady są i u męczyzn rzadkiemi. Za to téż Opatrzność wlała w nie tkliwość i dobroczynność, delikatne uczucie przystoyności i wdzięczną, uprzeymą duszę. Wszakże nie należy żądać po nich poświęcania się i heroicznego ulegania.

Proces kryminalny Fonka, kupca w Kolonii.

Trybunał Trewirski (*Assis*) śledzi obecnie sprawę, którą tak ze względu zbrodni iey przedmiotem będącey, iak ze względu trudności odkrycia głównych winowayców i rozwiązania niedocieczonych zawiłości, iest niemniey godną zastanowienia i oburzaiącą, iak owa sławna, czyli raczéy osławiona sprawa zamordowania Fualdesa, co nietylko uwagę Francyi, ale wszystkich oświeconych narodów Europy na się była zwróciła.

Wiadomo z pism publicznych, iż Piotr Antoni Fonk Kupiec Koloński wpadłszy w podeyrzenie, że albo iest głównym sprawcą, albo uczęstnikiem zabóystwa popełnionego na osobie Wilhelma Cönen w r. 1816; był iuż kilkakrotnie badany i zawsze uwolniony. Całą tę sprawę, chociaż niesłusznie, miano iuż za ukończoną; lecz Fonka uwięziono teraz na nowo i stawiono go przed Sądem *Assis* Trewirskim, gdzie sprawa ta publicznie się toczy. Zaięła ona mocno wszystkich umysły tak w Kolonii iak i w Trewirze z dwoiakiego względu: zbrodnia iest okropna, podeyrzenie cięższkie, małżonka zaś i rodzina obwinionego, który do tey nieszczęsney chwili nietylko iako człowiek maiętny, ale i iako obywatel nieskażoney sławy był znanym, nader szanowna.

Z tego powodu wychodzą teraz w Trewirze z druku (u F. A. Galla) rosprawy tego ważnego processu kryminalnego poiedynczémi koleią po sobie następuiącemi arkuszami. Treść tych rospraw poczytuiąc za rzecz ze wszech miar godną wiadomości, czytelnikom w krótkich wyciągach udzielamy.

Po wielu przygotowawczych zgromadzeniach trybunału *Assis*, pierwsze właściwe posiedzenie odprawiło się 24. *K*wietnia.

Już od samego rana, (czytamy w spomnionem opisaniu rzeczy) zebrało się mnóstwo ludu przed salą w pałacu sądowniczym do tego posiedzenia umyślnie przysposobioną. Z każdym bowiem dniem i z wielu przyczyn, wzmagały się ciekawość i uczestnictwo publiczności. Od kilkunastu miesięcy bawiła w Kolonii żona oskarzonego; szacowana od znakomitych obywateli, wzbudziła powszechny udział, do którego nieszczęśliwi tak sprawiedliwe maią prawo. Sam obwiniony wydał pismo obronne, którem oczyszczał się przed publicznością, i nie mało ziednał sobie przyiaznych głosów; tym czasem wyszło wiele pism iemu przeciwnych, zdolnych zniszczyć to pochlebne wrażenie, które obrona iego na publiczności sprawić mogła. Lecz obecnie ucichły iuż wszystkie mniemania; każdy uczuł, że trybunał złożony z sędziow od uprzedzenia wolnych i nader szanownych obywateli tuteyszego obwodu rządowego, iako przysięgłych, na zupełne zaufanie zasługuie i takowe utrzyma.

O godzinie 9tey wszedł obwiniony w towarzystwie swoiego szwagra, obrońców Aldenhofen i Grebel, pod zasłoną żandarmów do sądowey sali, i zaiął zwyczayne mieysce obwinionych.

Pomiiamy tu wszystkie potrzebne formalności, iako to: n. p. imienne wyliczanie członków trybunału, przysięgłych, zwykłe uprzednie zapytania, przemowy do przysięgłych i obrońców, sprawdzenie imion i osób powołanych na świadków, w których liczbie i piwniczny Krystian Hamacher iuż wprzód osądzony, znaydował się; iak nakonice i wyrok Izby instygatorskiey trybunału Appellacyynego w Kolo-

)(2

nii, mocą którego wyroku oskarżony Fonk aresztowanym i do Sadu *Assis* w Trewirze odesłanym był, a udzielamy z aktu oskarzenia na temże posiedzeniu odczytanego, wiadome fakta i okoliczności, z krótkim rysem historycznego wstępu, który rozpoznanie sądowe poprzedzał.

Obwiniony w r. 1815. wszedł w spółkę z Franciszkiem Schröder pod ówczas w Krefeld osiadłym, do utrzymywania fabryki gorzałczaney i likworów. Podług umowy Schröder fabrykę przyiął na siebie, obwiniony zaś obowiązał się dostarczać surowych płodów do wyrobu, czyli wszystkich potrzebnych zapasów i zatrudniać się sprzedażą. Zysk iak strata w równych częściach, miały być wspólne. Handel ten w krótce tak się okazał korzystnym, iż po upłynieniu półtora roku, przyniósł im 20,000 talarów zysku czystego. Niezadługo atoli zaszły między obudwoma wspólnikami nieporozumienia, a Schröder nalegał iuż powtórnie w lecie r. 1816, aby obwiniony przewlekane dotąd rachunki składał. Posłał mu ie nareście w Październiku 1816, lecz Schröder takowe uznał niedostatecznemi. Zgodzili się przeto, ażeby Schröder, rachunki owe z książkami kupieckiemi obwinionego, które mu tenże okazać przyrzekł, w Kolonii sam sprawdził, lub też komu innemu te robotę polecił.

Tym końcem wysłał Schröder do Kolonii młodego, ieszcze własnego handlu nie maiącego kupca Wilhelma Cönen iako swoiego pełnomocnika. Cönen wziął się do tego dzieła 1go Listopada, i codzień w domu obwinionego do 6go Listopada pracował w takim sposobie, iż przysłane Schröderowi przez obwinionego rachunki, czyli raczéy onychże kategorye wierzytelne z *Prima nota* i z załączonemi dowodami porownywał.

Cönen przyiechał z Krefeld iuż w tém uprzedzeniu, że obwiniony Schrödera oszukuie; albowiem Buchhalter Fonka, Hahnenbein upewniał w Wrześniu 1816. Buchhaltera Schröderowego, Elfes, że obwiniony, Schrödera naymniey o 8000 talarów pokrzywdzić usiłuie.

Wszakże Cönen w ciągu sprawdzania rachunków oświadczył Buchhalterowi Hahnenbein, że mniemanego oszustwa nie widzi; lecz gdy go tenże oświecił, iż o rzeczywistości przekona się dopiéro po przeyrzeniu główney książki i dziennika, (*Journal*) zażądał więc owych książek d. 6go Listopada przed południem, właśnie iak pomienione sprawdzanie rachunków ukończył. Lecz odmówił mu ich obwiniony, a gdy Cönen z tém odszedł, Fonk żądał od Hahnenbeina, aby znayduiący się na 12 i 13 karcie główney książki rachunek gorzałki wydarł, zalecaiąc mu nadto zamówienie nowego żurnala, do wpisania weń starego, lecz Buchhalter zrobić tego nie chciał. (Z resztą nieokazuie się ieszcze z dotychczasowego toku sprawy, czyli ta nader obciążaiąca okoliczność na iednostronnem zeznaniu, iuż podczas poprzedniego śledztwa zmarłego Hahnenbeina polega lub nie.)

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Z Anglii. Towarzystwo Afrykańskie miało wczoray swoie zgromadzenie, na którém rzecz była, iż ciągle prowadzony ieszcze iest obrzydły handel niewolnikami.

Nieiaki Kent wynalazł w Anglii wodny Velocipede, za pomocą którego twierdzi, iż tak bezpiecznie potrafi po wodzie chodzić, iak po ziemi i za 1000 gwineów ofiaruie się odbyć w swey machinie podróż z Doweru do Kaletu.

Z Petersburga. — Pierwszego dnia Wielkiéy Nocy poświęcono z wielką uroczystością na nowo kaplicę zamkową w Carskoie-Sełoco podczas pożaru tego zamku była zgorzała; teraz zaś, wyiąwszy obraz na sufficie w cesarskiéy loży, za który malarz nadworny Ignacy, 30000 rubli ma dostać, całkiem iest wyporządzona. Przez uszanowanie ku wszystkiemu, co tylko Cesarzowa *Katarzyna* II. niegdyś lubiła, zachowano aż do naymnieyszych drobnostek przy restauracyi zamku dawną formę; lubo w cale nie iest w smaku teraznieyszych Cesarskich budowli.

Z *Krakowa*. Znowu przy ulicy brackiey odkopuiąc kanał znaleziono ślady starożytnych wodociągów. — Roboty około upięknienia miasta idą z pośpiechem.

Sprostowanie.

Podług żądania tłómacza powieści: „Czczość serca i uszczęśliwienie“ umieszcza się następuiąca poprawka myłek znacznieyszych druku i pisowni, w teyże powieści dostrzeżonych.

W Numerze 57. na str. 1. przedziałce 2. wierszu 9. *zamiast:* tey Afrykanki, *czytay:* tego Afrykanina. — Nr. 59. str. 2. przed. 1. wier. 5. *zamiast:* rozlegaią się, *czyt.* rozlegną się. — Nr. 60. str. 1. przedz. 2. wier. 1. *zamiast:* żółć ekonomiczną, *czyt.* żółć ekonomiczną. — Nr. 61. str. 2. przedz. 1. wier. 8. *zamiast:* malute, *czyt.* maluccy. — Nr. 61. str. 3. przedz. 1. wier. 12. *zamiast:* młodziany, *czyt.* młodzianie. — Nr. 62. str. 1. przedz. 1. wier. 21. *zamiast:* albo, *czyt.* alebo — Nr. 62. str. 1. przedz. 2. wier. 15. *zamiast:* znikła, *czyt.* zamilkła. — Nr. 62. str. 1. przedz. 2. *po wierszu:* „Daléy suspirek, towarzysz od zdrady“ *następuie wiersz opuszczony:* „Daléy kryiome ręki uściśnienie.“

Omyłki druku popełnione w Nr. 70. Rozmaitości, na str. 1. przedz. 2. wier. 24. *zamiast:* Trzykroć zmieniła swoie nazwisko, to dawne Cankle; panowali i w rożnych czasach, *czyt.* Trzykroć zmieniło swoie nazwisko to dawne Cankle; podbiiali ie koleią w różnych czasach etc.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.